Nro 198.

KURJER POLSKI

WARSZAWA
Niedziela dnia 27 Czerwca r. 1830.

Prenumerata miesięczna zlp. 2 gr. 20.
Kwar. zlp. 8. Nr pojedynczy gr. 5.

Wszystko dla wszystkich.

Wiadomości Krajowe

N. Pan ozdobił J. K. M. Xięcia Karola pruskiego orderem orła białego.

PROGRAMMA

OSTATNIÉJ SESSJI SEJMOWÉJ D. 28 CZERWCA 1830 R.

W dniu 28 czerwca oznaczonym przez Uniwersał Najjaśniejszego Cesarza i Króla z dnia 25 marca (6 kwietnia) r. b. na zamknięcie Sejmu, gdy Senatorowie, Posłowie i Deputowani zgromadzą się o 10téj godzinie zrana do miejsc Posiedzeń swoich sejmowych, prezydujący w Senacie wyznaczy za danym sobie od Najjaśniejszego Pana rozkazem, deputacją złożoną z dwóch senatorów, która się uda do Izby Poselskiéj, dla wezwania jéj do połączenia się z Izbą Senatorską.

Marszałek Sejmowy, zawiadomiony o zbliżaniu się wzwyż wzmiankowanych Senatorów, wyszle dwóch Posłów i dwóch Deputowanych dla przyjęcia, i osobiście przyjmie ich przy drzwiach Izby, wprowadzi i wskaże im miejsca naprzeciwko siebie.

Ciż Senatorowie wezwą Posłów i Deputowanych do połączenia się z Izbą Senatorską, poczém powstawszy z miejsca swego poprowadzą do rzeczonéj Izby Posłów i Deputowanych, na czele których Marszałek Sejmowy znajdować się będzie.

Skoro się obiedwie Izby połączą, i gdy Posłowie i Deputowani zajmą miejsca wskazane sobie przez Prezesa Senatu, tenże Prezes wybierze trzech Senatorów, a Marszałek trzech członków Izby Poselskiéj mających składać deputację, któréj polecone będzie doniesienie Najjaśniejszemu Panu o połączeniu się obudwóch Izb.

Oczekiwać zatém będą połączone Izby przybycia Monarchy.

Prezydujący w Senacie i Sekretarz Senatu przyjmą Najjaśniejszego Pana u drzwi Izby.

A gdy Najjaśniejszy Pan zasiądzie na Tronie, mając po prawéj ręce Ministrów i Radę Stanu, switę swoją po lewéj a Dwór za Tronem, Prezydujący w Senacie, a po nim Marszałek Izby Poselskiéj, za danem sobie od Monarchy pozwoleniem, zdadzą krótką sprawę o czynnościach Sejmowych.

Jeden z członków Rady Stanu ogłosi sankcją Królewską projektów na Sejmie teraźniejszym przez obiedwie Izby przyjętych. Poczém Najjaśniejszy Pan w języku francuzkim mówić będzie. Mowa ta odczytana zostanie w języku polskim przez Ministra Sekretarza Stanu.

Stosownie do artykułu 165 Statutu organicznego o reprezentacji narodowéj, jeden z członków Rady Stanu ogłosi obudwom Izbom z rozkazu Najjaśniejszego Pana, iż Sejm zamknięty został.

Po odprowadzeniu przez powyższe deputacje Najjaśniejszego Pana do jego pokojów, obiedwie Izby udadzą się do Kościoła Katedralnego dla złożenia dzięków Bogu. Biskup *in pontificalibus* Te Deum odśpiewa.

Dnia wczorajszego odbyło się uroczyste przeniesienie serca Jana III do kaplicy u OO. Kapucynów. Mały kościół zaledwie mógł pomieścić osoby do orszaku obrzędowego koniecznie należące, ale po za kościołem nierównie większa liczba osób zgromadziła się, ażeby oddać cześć pamięci Sobieskiego. Powiedzieli mowy J. U. Niemcewicz i J. X. Wiktor z zakonu OO. Kapucynów. Po południu do godziny 8 zwiedzała publiczność kościół dla widzenia kaplicy i katafalku. Piérwszą zdobi popiersie marmurowe Jana III, oparte o ścianę marmurem wyłożoną. Z wziętych z prywatnego zbioru zbroj uformowano po cztérech rogach katafalku cztérech rycerzy w zawojach.

Rycina przedstawiająca Karę Mustafę, Wielkiego Wezyra, tego, który walczył pod murami Wiednia r. 1783 z Janem III Sobieskim. Rycina ta, jest z pierwotworu w Wiedniu r. 1683 zdjęta, jest zatém prawdziwym portretem W. Wezyra. Przedaje się po złotemu w składzie pism u Ciechanowskiego przy ulicy Podwal.

Kilka razy pisma perjodyczne polskie użalały się na przekręcanie naszych nazwisk za granicą; do Rodaków bawiących w Paryżu, lub innych miastach, należałoby obeznać redaktorów zagranicznych z pisownią polską; poprzekręcane bowiem nazwiska są błędem nader ważnym w historji odkryć i literatury. Oddział buletiny umiejętności matematycznych, chemicznych i fizycznych, wychodzący w Paryżu, umieścił wiadomości o obserwacjach barometrycznych czynionych w Krakowie przez P. Marbienicza a w rejestrze artykułów przerobiony został na Marbieniez.

Wyszedł Nro 17 Dekamerona Polskiego, i zawiera w sobie dokończenie powieści: Pies Melaja przez J. B.; odę na śmierć Napoleona tłómaczoną z Alfonsa de la Martine, przez Józefa Wyleżyńskiego; wiersz do Frani przez T. S., kilka drobniejszych wiadomości historycznych i wiadomości polityczne. — Dekameron Polski wychodzi ciągle w trzech poszytach co miesiąc, prenumerata kosztuje zł. 12 kwartalnie na miejscu, a 14 złp. 15 gr. na prowincji. Prenumerować go można w głównych kantorach wszystkich pism perjodycznych, w kantorze u Ciechanowskiego, tudzież po wszystkich księgarniach warszawskich.

(A. n.) «Glosy śpiéwaczek niemieckich, odezwał się niedawno paryzki le Messager des Chambres, rozbiérając śpiéw sławnéj Schreder, są za tluste, (trop grasses) wyjąwszy głos Panny Sontag, do którego można zastosować słowa Garryka o talencie Moliera wyrzeczone: że jest własnością całéj Europy.» — I w rzeczy saméj śpiéw téj nieporównanéj artystki zawsze i wszędzie zadziwia i zachwyca. Równie jak Paganini, który jeden tylko z pomiędzy wszystkich spółczesnych artystów godne obok niéj zajmuje miejsce, nową sobie utworzyła metodę. Na każdym koncercie talenta jéj rozwijają się crescendo, czego onegdaj nowy dała dowód. Wibracja tonów i melodyjne ich połączenie w arji Pacciniego, porywająca tkliwość w Nrze 15 Włoszki w Algierze, szczytny styl w scenie Armidy, niewyczerpana obfitość nowych gustownych ozdób, z zadziwiającą łatwością wykonanych w polskich warjacjach, arcydzieło śpiéwu koncertowego; słowem wszystko unosiło słuchacza podwójnym urokiem czucia i piękności. Jakaż rozkosz dla Kurpińskiego, któremu w dziedzinie harmonji tyle winniśmy pięknych utworów, swoję kompozycją za pośrednictwem uroczego organu Panny Sontag widzieć ożywioną! Huczne oklaski na onegdajszym licznym koncercie, nieustannie się rozlegające, niechaj znakomitéj śpiéwaczce służą za dowód, że Warszawa żadnéj innéj stolicy w ocenianiu świetnych talentów nie ustępuje.

Pewna dwunastoletnia panna napisała następujący wiérsz do J. U. N.; nadesłano go redakcji do ogłoszenia jako utwór osobliwy tak młodego, ale wiele obiecującego talentu.

Przebacz szanowny mężu, że zbyt słaba ręka
Ośmiela się zuchwale kreślić twe pochwały,
Lecz kogóż w tedy jaka nieudolność lęka,
Gdy uwielbienie ciebie przejmie umysł cały?
Ah! co mówię pochwały; czyż byłabym w stanie,
Przydać do twéj świetności najmniejszego blasku?
Kropla wody w ogromnym znika oceanie,
Ginie znikomy proszek na obszarach piasku.
Tak nieuczona Polka, od muz niewiedziona,
Którą prowadzi tylko jéj serca natchnienie,
W cichém wioski ustroniu, igłą zatrudniona,
Składa te proste rymy na twe uwielbienie.
Twoje gorliwe prace, twe chwalebne znoje,
Podadzą pokoleniom późnym nasze dzieje;
Matka dzieciom powtarzać będzie śpiéwy twoje,
I wzniecać w zgasłych sercach szczęśliwe nadzieje.

Lecz niechaj ci świat cały pochwały wylicza,
Któż wielkiego pochwali godnie *Niemcewicza*!?
Ten co od wiosny życia do póznéj siwizny,
Przez szlachetne przykłady kształci serca młode,
Zagrzewa je miłością kochanéj ojczyzny,
W nich tylko ma pochwałę i prac swych nagrodę.

*Nadzwyczajne posiedzenie ogólne Towarzy-
stwa królewskiego Warszawskiego przy. nauk,
dnia 3 czerwca 1830 roku, z powodu przy-
bycia barona Humboldta.*

I. Prezes towarzystwa zagaił posiedzenie na-
stępującą przemową w języku francuzkim: " Mo-
ści Panowie! zgromadziłem was w dniu dzisiej-
szym, ażebyście mieli przyjemność w gronie
waszém ujrzeć szanownego męża, który trzy
części świata naszego zwiedził i z większą ko-
rzyścią jak poprzednicy jego dał poznać na-
rodom, co rozmaite strefy kuli ziemskiéj naj-
użyteczniejszego i najwznioślejszego posiada-
ją, a co przed jego przybyciem nie było im
znane.

Chcielibyśmy, szanowny baronie! rozprawiać
przed tobą o godnych ciebie przedmiotach.
Jestże atoli w naukach lub umiejętnościach co,
czegobyś nie znał albo czegobyś nie słyszał,
zwiedzając rozmaite uczone towarzystwa, któ-
re podobnież jak my zaszczytem dla ciebie
poczytały, umieścić cię w liczbie członków
swoich.

Chociaż ustawy nasze rozkazują nam w pol-
skim tylko odzywać się języku, odstępujemy
tym razem od pomienionego przepisu. Wzy-
wam hr. Sierakowskiego, ażeby chciał odczy-
tać pismo swoje do Hammera, członka nasze-
go w Wiedniu, o atlasach XV wieku; a potém
zaproszę czcigodnego barona, ażeby pobłaża-
jące rzucił oko na zbiory nasze, a szczegól-
niéj na skamieniałości, świeżo znalezione w
Polsce. Wzywam równie kolegę sekretarza,
ażeby w rocznikach zapisał ten dzień, nader
chlubny dla towarzystwa naszego.,,

II. Kolega Sierakowski czytał mające się
przez niego przesłać Hammerowi uwagi nad
kartą jeograficzną, którą Don Fr. Mauro w r.
1440 sporządził w Wenecji sposobem minia-
tury, na pargaminie wielkości trzech łokci, i
królowi Portugalskiemu ofiarował. Sławna ta
karta z klasztoru de Murano została przenie-
sioną do bibljoteki Wiedeńskiéj. Przez swo-
ję starożytność, kształt i spostrzeżenia nad
nią uczynione, mogła zająć barona Humboldta,
jakoż znalazł pracę kolegi Sierakowskiego dla
historji jeografji użyteczną. Dzieło uczone o
téj karcie jeograficznéj przez żyjącego dotąd kar-
dynała Placido Zurla napisane i w Wenecji 1806
r. drukowane, Humboldtowi było znaném; lecz
Sierakowski odkrył w téj rozprawie, którą czy-
tał o pomienionéj mappie, literackie mistyfi-
kacje; które panujący czynili nawzajem, przy
odkryciu komunikacji i brzegów innych czę-
ści świata, dla posiadania ich wyłącznego, i
ukrycia niejako całéj rozległości tych prze-
strzeni; czego Zurla nie dostrzegł. Po odebra-
niu odpowiedzi Hammera, któremu spostrze-
żenia swoje kol. Sierakowski dla sprawdze-
nia przesłał i dzieło Zurli, i swoje spostrze-
żenia towarzystwu złożyć oświadczył. Baro-
nowi Humboldtowi, dla jego brata, wielce bie-
głego w znajomości starożytnych języków, ofia-
rował kolega Sierakowski fac-simile zrobiono
w Neapolitańskiej bibljotece, z napisu na pa-
pirusie, charakterem i językiem gockim. ar
ten mile przyjął baron Humboldt.

III. Zabrał głos w języku francuzkim baron
Humboldt podziękowawszy prezesowi, za łaska-
we dla niego wyrazy, i odstąpienie od prze-
pisów; ażeby prace towarzystwa mógł zrozu-
mieć, i nawzajem w niniejszéj przemowie być
zrozumianym, przedsięwziął mówić (chcąc się
jako członek towarzystwa z obowiązku swego
wywiązać), o górach wulkanicznych: bądź gore-
jących jeszcze, bądź już wygasłych, w znacz-
néj odległości od brzegów morza, bo na 72,
do 600 mil francuzkich leżących. Opisywał
ich wielkość, liczbę i postać, skreślił budo-
wę zewnętrzną lądu Azji, porównywając ją z
lądem Ameryki. Wymownie zdawał sprawę
z ostatniéj podróży, którą odbył w części Azji
pod berłem Rossyjskiém zostającéj. Z zadzi-

wiającą lokalnością pamięci, wspominając ważniejsze okolice i miejsca, zastanawiał się nad wysokością gór azjatyckich, nad położeniem gór wulkanicznych w środku Azji, porównywał je z wulkanami w głębi Ameryki, dowodząc: że z morzem kommunikacje podziemne mieć muszą; chociaż bowiem tak dalece od morza lub ogromnych jezior leżą, samo jednak ich pałanie teraźniéjsze lub dawne, o tém przekonywa. Łańcuch podobnych wulkanów przecina pasmo gór zwyczajnych niewulkanicznych. Wspomniał jak niektórych gór wysokość znalazł niższą nad powszechne mniemanie, równie, jak czynione przez niego wymiary, inne góry znacznie okazały wyższemi. Następnie opisał położenie morza Kaspijskiego i jego okolic. Zastanawiał się nad jednostajnością nasypowego gruntu pobrzeżów tego morza, które się do 400 wiorst na około rozciąga, i nic zajmującego dla oka badacza nie przedstawia. Nadmienił o nadzwyczaj nizkiém położeniu jego, względem morz innych; bo chociaż pobrzeża tego morza wznoszą się naokoło dosyć wyraźnie i ciągle, w miarę jak się od wody oddala; mimo to odsunąwszy się od morza Kaspijskiego na 400 wiorst, jeszcze się podróżujący znajduje niżéj aniżeli źwierciadło oceanu Atlantyckiego. Takiemu położeniu przypisywał panowanie tam ustawicznych burz, które na morzu Kaspijskiém nie dozwalają żeglugi, za pomocą okrętów żaglami opatrzonych. Skończył mowę swoję uwagami nad górą Araratem, do któréj spowodowały go odłamki téj góry, od Najjaśniejszego Cesarza i Króla Naszego w darze otrzymane, które na pierwszy rzut oka domyślać się każą; że ta góra, aczkolwiek bardzo wysoka, była kiedyś wulkanem, gdyż wierzch jéj do znacznéj wysokości składa się z czarnéj lawy.

VI Kol. Jarocki w języku niemieckim wystawił obraz Wołynia i Podola. Mówił o znacznéj liczbie skamieniałości rozmaitych ciał morskich i zwierzęcych znajdowanych w tych, pod względem naukowym mało zwiedzanych, krajach, gdzie zeszłego lata trzy miesiące strawił. Opisał równinę Sapanowską na północ Krzemieńca położoną, skrapianą przez rzekę Ikwę; któréj powierzchnia do trzech łokci głębokości obfituje w pokłady (geody) krzemienia w których przy rozbijaniu na skałki karabinowe, znajdują się rozmaite skamieniałości. W dowód tego pokazał: *a*) w dwóch rozbitych bryłach krzemienia po jednym utkwionym jeżowcu (Echinus serialis); *b*) w dwóch także bryłach po jednym zębie rekina rzadkiéj piękności; *c*) w pięciocalowéj bryle 8 serduszników (spantangus); *d*) w małym krzemieniu dobrze zachowaną serpulę sękatą; *e*) w innéj piękny exemplarz muszli z rodzaju *piugiostoma spinosa*; na dwóch bokach krzemienia przylgłe dwa kawałki zaginionéj muszli *catillus*; *g*) krzak zwierzokrzewu siatnicy *retepora*, 6 cali długi, 4 cale szeroki, tak wypełniony massą krzemienia, że wszystkie zwroty blaszek zwierzokrzewa, są zewnątrz widoczne. W chwili znalezienia go pokryte były zwietrzałém wapnem, oczyszczone troskliwie stanowią exemplarz rzadkiéj piękności. Zastanawiała barona Humbolta wiadomość o krzemieńcu, wśród gór o 200 łokci nad poziom Ikwy wzniesionych, z muszlowatego wapiennego kamienia złożonych, gdzie kiedy w przeszłym roku na przedmieściu północném kopano studnię, w podnóżku jednéj góry, po większéj części z muszel morskich złożonéj, w głębokości 28 łokci znaleziono kieł słoniowy rzadkiéj piękności, złożony w zbiorach liceum Krzemienieckiego; pierwszy to podobno przykład, ażeby pod tak wielkim pokładem muszel, zbitych w skałę, znajdowała się kość zwierzęcia ssącego. Złożył w ofierze Humboldowi kol. Jarocki, 2 kawałki tego kamienia, jeden z wierzchołka 198 łokci wynoszącéj góry, drugi z głębi saméj studni. Nakoniec, okazał najciekawsze na Podolu zebrane zkamieniałości, do najdrobniejszych należące, jako to: *rimula fragilis*, *bulina joukairi*, *siderolites culcitropoides* i *melonia splarica* i rzadki exemplarz ostrygi klinowatéj, na któréj znajdują się rurki *serpuli*.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

Na wczorajszym koncercie Panny Bellville, w którym H. Sontag śpiéwała arję Rossiniego, znajdowało się osób 1020.

W Nrze 168 Kurjera Warszawskiego zamieszczoną jest Odezwa do głuchoniemego sieroty, wystawiającego na publiczną sprzedaż 12 obrazów własnéj pracy, w szlachetnym celu podzielenia się zyskiem z innymi nieszczęśliwymi, którym natura odmówiła najdroższych darów słuchu i mowy. Okoliczność ta wskazuje u nas potrzebę Instytucji, którąby dzielną opieką nadała silniejszy popęd rozwijaniu się talentów. Dowiadujemy się z pewnego źródła, iż kilku znawców i wielbicieli sztuk pięknych, idąc za wzorem wielu tego rodzaju Instytutów za granicą, zajmuje się urządzeniem *Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych*, którego jednym z zachęcających środków ma być zakupywanie od uboższych artystów prac ich przyznaną zaletę mających i następnie rozdzielanie onych sposobem loterji pomiędzy członków towarzystwa, tak, iżby fundusze na ów cel dobroczynny obracane, zawsze z najmniejszym ciężarem członków do kassy wspólnéj wracały.

Dziś o godzinie 1 z północy wszczął się pożar w domu Pana Gronerta przy ulicy Przyrynek Nro 1899, który szerząc się zniszczył domy P. P. Kwiatkowskiego pod Nro 1904, Marczewskiego Nro 1905, Fontanny Nro 1902 i Skopniewskiego 1903.

Przyjechali do Warszawy. — Lubomirski Adam xią. 414 Krak. Przed; Cetner Alexander hrabia tamże; Skarbowa Praxyda hrab. 1319 N. Swiat; Poniński Antoni hr. 1285 N. Swiat; Kowalski Walen. 1102 Twarda; Kamiński Mikołaj 2682 Bednar; Sarczyński Jan tamże Malawski Kommissarz Skar. z Siedlec; Otocki Mikołaj 584 Długa; Tecy Alexander hr. z Paryża 495 Miodowa; Walewska Izabella 800 Orla; Rydzewski Xaw. 2677 Bednar.; Rembielińska Tekla 520 Podwale; Brzozowski Prezes z Częstochowy 1245 N. Swiat; Starzyński Konst. hr. 500 Podwale; Michałowski Sta. Radca 495 Miodowa; Węgłeński Józef Radca 414 Kr. Przed.

Dziś zrana ciepła stopni 11. — Wczoraj w połud. 20.

TEATR NARODOWY. Dziś: ostatni koncert JPanny Sontag.

TEATR ROZMAITOSCI. Dziś: Warjat z potrzeby, Państwo Staruszkiewiczowie, i Nowy teatr.

Wiadomości Zagraniczne.

Spostrzeżenia statystyczne przekonały, że w monarchji pruskiéj z mieszkańców od lat 20 do 70 Szlązacy i Sasi żyją najdłużéj, a mieszkańcy starych Pruss i W. X. Poznańskiego najkrócéj. Od lat 70 do 80 najwięcéj także dożyło Sasów i Szlązaków, a najmniéj mieszkańców starych Prus i W. X. Poznańskiego. Przeciwnie zaś Stare Prussy i W. X. Poznańskie miały najwięcéj starców nad 80 lat życia. Szczególne to zjawisko statystyczne przypisują różnicy stopnia cywilizacji.

W Petersburgu wychodzi trzecie wydanie Wyżygina.

W Anglji zaskarżył do jednego z tamtejszych sądów handlarz mleka młodą dziewczynę, która koniecznie chciała zostać jego żoną, pomimo że on najmniejszéj nie czuł w sobie chęci do stanu małżeńskiego. Oskarzyciel przedstawił sędziemu, że gdziekolwiek tylko się ruszy, wszędzie go dziewczyna ściga, w domu nawet własnym, stoi mu przed drzwiami i gwałtem chce zostać jego małżonką; że nawet razu jednego do takiego go przywiodła gniewu, iż był zmuszony oblać ją mlekiem i w błoto wrzucić. Sędzia wysłuchawszy wprowadzonéj sprawy, odpowiedział oskarzycielowi, że widzi oczewiście iż dziewczyna w nim jest rozkochaną, co przecież nie upoważnia go do oblewania jéj mlekiem, gdyż to nie ugasi jéj ognia miłości, którym dla niego goreje, jak również nie powinien za jéj dobre serce tarzać ją w błocie, za co może być odpowiedzialnym; w końcu dodał sędzia, że wyszle do niéj członka sądu w celu przedstawienia jéj, że napróżno usiłuje wzniecić zapał miłości w człowieku, który najmniejszéj nie posiada chęci pozostania jéj małżonkiem.

Liczba uczniów uniwersytetu w Getindze zmniejszyła się w bieżącém półroczu o 61. Wszystkich uczniów jest 1203; z tych 301 słucha teorji, 484 prawa, 273 medycyny a 137 filozofji. Do uczniów tego uniwersytetu liczy się następca tronu bawarskiego Maxymiljan, Karól xiąże Hohenzollern-Sigmaringen i Henryk xiąże Hohenlohe-Langenburg.

Niedawno odbyło się w Londynie posiedzenie towarzystwa dam angielskich, którego celem jest poprawiać obyczaje osób uwięzionych. Zgromadzenie składało się po większéj części z dam. Panna Robarts, pełniąca obowiązki sekretarza towarzystwa czytała zdanie sprawy o czynnościach towarzystwa. Pani Fry i kilka innych dam miały mowy, które tym większe sprawiły wrażenie, iż płynęły z ust płci, która (jak gazety angielskie zapewne o damach angielskich piszą) zwykle skłonna jest do mów płochych.

Podług gazety Times, pewne okoliczności, które cenę pszenicy podniosą, dały powód do wielkich spekulacji w tém ziarnie.

Sejm szwedzki pomnożył fundusz na szkoły elementarne w Szwecji o 42,000 tal., a fundusz uniwersytetu o 18,000 tal.; za pobudkę téj uchwały przytaczano, że należy postępować w równi z innemi krajami, gdyż wszędzie (?) pomnaża się liczba uczących.

W rządowéj gazecie pruskiéj umieszczony jest obszerny artykuł zachęcający do zawiązania w państwie pruskiém towarzystw w celu coraz większego ulepszania owiec.

Kiedy niedawno w parlamencie angielskim o handlu była mowa, utrzymywał jeden członek, że rząd tym więcéj dla dobra handlu czyni, im mniéj utrzymuje urzędników, opiekujących się nim i dozorujących go.

Piszą z Prus, że Wisłą przypłynęło tam 300 statków po większéj części z pszenicą i 13 tratew drzewa z Polski. Jak prawie wszędzie, tak i w Prusiech żyta są bardzo mierne.

Dziennik politechniczny wychodzący 2 razy na miesiąc w Sztutgardzie, umieścił w numerze 1 z maja następujący przykład wytłómaczenia prawa w Anglji. Pan Dawson członek parlamentu i sekretarz finansów był na początku lutego skazany na karę pieniężną, za to że w czasie mrozu lód będący przed jego domem kazał piaskiem posypać, ażeby ludzie przechodzący padając nie łamali sobie nóg, albo rąk. Zaskarżenie opierało się na tém prawie, że niewolno nikomu wyrzucać na ulicę słomy, śmieci i inny rzeczy (or other mutter), pod to ostatnie wyrażanie podciągnęli i piasek. Jak różne są przepisy policyjne w każdem mieście; z tego sądzić możemy.

Przez ostatni dnia 7 maja między Portą i Zjednoczonemi krajami Ameryki północnéj zawarty traktat, po raz pierwszy uznaną została przez Dywan ta Rzeczpospolita.

Oto jest odezwa króla francuzkiego, wydaną dnia 13 czerwca:

"My Karól i t. d. Francuzi! Ostatnia izba deputowanych nie poznała moich zamiarów. Miałem prawo polegać na jéj pomocy dla osiągnienia pomyślnego celu, który miałem na myśli. Odmówiła mi téj pomocy! Zmartwiło to serce moje jako ojca ludu, a jako król zostałem obrażony. Rozwiązałem izbę. Francuzi! Wasza pomyślność stanowi moją sławę! Wasze szczęście mnie uszczęśliwia. W chwili, w któréj zgromadzenia wyborcze na wszystkich punktach mojego państwa mają się zebrać, słuchać będziecie głosu waszego króla. Utrzymanie konstytucji i zaprowadzonych przez nią instytucji było zawsze i będzie celem moich usiłowań. Wszelako dla osiągnienia tego celu, winienem swobodnie wykonywać święte prawa, które są spuścizną mojéj korony i jednać im poszanowanie. Od was zależy rękojmia spokojności publicznéj i waszych swobód. Zmieniałaby się istota rządu, gdyby przestępne wdzierania się, osłabiały moje przywileje, i pogwałcałbym moją przysięgę, gdybym to cierpiał. Pod zasłoną tego rządu, Francja zakwitła i stała się swobodną; jemu winna Francja swoje prawa, swój kredyt i przemysł. Francja nie ma czego zazdrościć innym krajom, i tylko to ma być jéj staraniem, ażeby utrzymała korzyści, których używa. Nie troszczcie się zatém o wasze prawa. Uważam je, jak moje własne i z równą starannością będę się niemi opiekował. Niechaj was nie uwodzi podstępna mowa waszych nieprzyjaciół, odpierajcie niecne podejrzenia i bezzasadne oba-

wy, które osłabiają publiczne zaufanie i mogłyby zrządzić rozruchy. Zamysły tych, którzy trwogę rozsiewają, jakie bądź one są, rozbiją się o moje niezłomne postanowienie. Wasze bezpieczeństwo, wasze interesa, podobnie jak wasze swobody, nie będą narażone. Czuwam zarówno nad tamtemi, jak nad temi. Wyborcy! Spieszcie do waszych zgromadzeń wyborczych! Niechaj żadna naganna niedbałość, nie pozbawia ich waszéj obecności. Niechaj was wszystkich ożywia jedno uczucie; jedna chorągiew, niech was około siebie gromadzi. Wzywa was do tego wasz król, woła do was ojciec. Wypełniajcie wasze obowiązki. Ja będę umiał wypełnić moje. — Dano w zamku tuilleryjskim i t. d.

Ponieważ odezwę tę kontrasygnował xiąże Polignac, dzienniki więc uważają ją za dzieło ministrów i pozwalają sobie rozmaitych nad nią uwag.

Monitor paryzki umieścił wyjątki z rapportu admirała Duperré do ministra marynarki, datowanego na morzu dnia 2 czerwca, oraz rapport kapitana okrętu rozbitego datowany w Algierze d. 23 maja. W piérwszym raporcie donosi admirał o szczegółach żeglugi całéj wyprawy algiérskiéj z Tulonu. Dnia 29 maja ujrzał admirał brzegi afrykańskie. Dnia 30 była flotta już w niewielkiéj odległości od brzegów Algiéru, ale spodziewana burza wstrzymała przybicie do brzegów. Cofnęła się więc do zatoki Palma, gdzie rozproszone w czasie burzy okręty, zostały zgromadzone. — Z drugiego rapportu dowiadujemy się, że burza oddzieliła okręt kapitana rapportującego od fregatty jeszcze w nocy z d. 14 na 15 maja. Tegoż dnia spotkał się ten okręt z drugim brygiem francuzkim i obadwa płynęły w niewielkiéj od siebie odległości, gdy nagle tamten o piasek udebrzył. Było już ciemno, brzegi algiérskie były bliskie i kapitanowi nie pozostawało nic, jak tylko wysadzić na brzeg ludzi. To samo musiał uczynić kapitan drugiego brygu, tym bardziéj, iż mu groziło rozbicie o skałę. Wysadzono najprzód chorych, a potém zdrowych. Obadwa kapitanowie zgromadzili na brzegu algiérskim officerów i wystawiali im, że wypada, albo uzbroić się i pozostać przy brygach na piaskach osiadłych, albo się poddać Beduinom. Zgodzono się na drugie, tym bardziéj, iż proch był zamokły, i że burze panowały na morzu. Osada obudwu brygów ruszyła zatém ku Algierowi. Było to o godzinie 4 z rana dnia 15 maja. W kwadrans potém napada na nich uzbrojona banda Beduinów, ale na szczęście znajdował się pomiędzy Francuzami Maltańczyk, który umiał po arabsku. Ten woła na Beduinów, że to są Anglicy. Trzy razy przykładano mu do piersi puginał, ażeby się przekonać, czy prawdę mówi, ale nieu..aszony Maltańczyk, ciągle przy sw.ojém twierdzeniu obstając, umiał tak złudzić Arabów, iż w końcu zaczęli mu wierzyć, i poprowadzili Francuzów w góry. W kwadrans przybyli do wioski, gdzie ich zupełnie zrabowano i do koszuli obnażono. Po czteregodzinnej podróży, przybyli do większéj wsi, gdzie im dano nieco chleba. Arabowie ciągle im grozili, ale tylko jednego w głowę ranili. Tu rozdzielono Francuzów, połowę ich z kapitanem Bruart zostawiono we wsi, druga połowa z kapitanem Assigny, który ten rapport przysłał, rozłożoną została w innych wioskach. O szczegółach losu drugiéj połowy nie wié kapitan Assigny. Donosi odtąd tylko o sobie i swoim oddziale. Z początku nie chciały Arabki przyjmować Francuzów w swoich chatach, ale w końcu ulitowały się nad nimi. Przez dwa dni pozostali Francuzi spokojnie w tych kwaterach. Ale na nieszczęście dla reszty uciekło z nich kilku, schwytano ich i wszystkich wzięto pod ostrzejszy dozór. Dnia 18 wieczorem pokazało się kilka okrętów francuzkich. Arabowie wzięli się do broni i pozamykali Francuzów. Okręty francuzkie cofnęły się. Trzeciego dnia przybył Turek i uwiadomił, że Dej przysłał officerów dla konwojowania Francuzów do Algiéru, oraz, że omyłka we wzięciu ich za Anglików, już się wykryła. Od téj chwili obchodzono się z nimi łagodniéj, oddano im nawet nieco sukni. Effendi zapytywał kapita-

na Bruart, między innemi, czy prawda, że Francuzi niechętnie płyną na wyprawę. Tymczasem w innéj stronie zamordowali Beduini kilkudziesiąt Francuzów. Effendi tłómaczył się z tego przed kapitanem, że Francuzi sami sobie winni, gdyż ranili jedną kobietę. Kapitan Bruart przyprowadzony został do Algiéru z kilkunastoma ocalonymi żołnierzami dnia 20 maja. Kapitan Assigny przyprowadzony był do Algiéru dnia 21 maja po południu o godzinie 4, z ludźmi swymi. Zaprowadzono go natychmiast do pałacu Deja, gdzie głowy naszych towarzyszów nieszczęścia wystawione były na widok wyuzdanego pospólstwa. Konsulowie zagraniczni chcieli się nim i jego towarzyszami opiekować, ale on sam odradził im. Dej zaopatrzył Francuzów w rzeczy najpotrzebniejsze.

(*Art. nad.*) P.P. J. Seguin i Montgolfier z Lugdunu, którzy wystawili mosty wiszące na łańcuchach w Serriere, Chazet, Beaucaire i innych miejscach, zbudowali nowy most w Bemoulin, na drodze z Awinionu do Nismes. Most ten o jednéj arkadzie, ma 417 stóp polskich długości, 14 szerokości i ma drogę dla powozów, a 2 trotoary dla pieszych. Prefekt tamtejszy, kazawszy doświadczyć mocy onego sposobem zwyczajnym, dozwolił po nim jeździć. P.P. Seguin Montgolfier jeszcze w sierpniu r.b. mają wystawić most podobny na Rodanie pod Valence w Delfinacie, długi na 764 stóp, a szeroki na 25 stóp; podpiérać go będzie jeden filar na środku. Otrzymali oni rozmaite przywileje na rzekach Marne i Meuse. Francja winna im większą część tego rodzaju mostów, które prawie powszechnie za najlepsze są uznane.

W Paryżu wyszły nowe poezje P. Lamartine pod tytułem: *Harmonies poetiques et religieuses*. W jednym dniu sprzedano ich 2000 exemplarzy.

Donoszą z Rio Janeiro, stolicy Brazylji, że jeszcze w maju spodziewano się tam ważnych zmian politycznych. Césarz brazylski miał przeznaczyć cały swój spadek po królowéj portugalskiéj (przeszło 10,000,000 zł.) na poparcie sprawy Donny Marji.

W DRUKARNI GAŁĘZOWSKIEGO. KANTOR GŁOWNY PRZY ULICY DANIEŁOWICZOWSKIEJ POD N. 616